



W NUMERZE 2:  
JAK NIE DAĆ SIĘ NUDZIE?  
ZIELONO NAM W GŁOWIE  
MARZANNO, MARZANNO...  
ORTOGRAFIA NA WESOŁO  
DZIEŃ WALKI Z HAŁASEM  
POSZUKIWANIE WIOSNY W 2 A

**NUMER WIOSENNY!**  
**MARZEC/KWIECIEŃ 2020**



**Prosiłiśmy Was o podzielenie się z nami sposobami na nudę. Dziękujemy Milenie i Marysi, że pokazały nam , jak spędzają czas w domu.**

### **Pokaz mody dla lalek i zwierzaki spod igły**

Dzień dobry! Bardzo za Panią tęsknię. Kiedy mi się nudzi to szyję maskotki. Mama mi pokazała jak to się robi. Sprawia mi to dużo przyjemności. Moją pierwszą maskotką była lalka dla mojej prababci Magdy. Potem uszyłam poduszkę dla lalki Barbie. Teraz szyję kaczuszkę dla mojej kuzynki Aleksandry z okazji jej urodzin. Mam już w planach zrobienie bryloczka dla mojego brata i chcę jeszcze uszyć owoce, które mieliśmy zrobić w szkole.

W wolnym czasie zaczęłam pisać książkę. Nie mogę się doczekać powrotu do szkoły, bo mam jeszcze dla klasy i dla Pani cukierki z okazji moich urodzin, które były 8 marca.

Pozdrawiam Panią.

Marysia z 2a

Marysia tworzy też ubranka dla swoich lalek.



### **Łapy, łapy cztery łapy, a na łapach pies kudłaty czyli Mileny dom na opak.**

Bawiłam się tak: balkon to mój dom, ja na balkonie zbudowałam bazę z koców i poduszek a mieszkanie to podwórko. Na balkonie (czyli w domu) były 2 pokoje łóżko i jadalnia czyli pierwsze krzesło większe pokryte kocem było stołem a drugie mniejsze krzesło to krzesło. Obok był położony duży koc a na nim poduszki to było łóżko. Z koca zrobiłam dach dlatego trzeba było wchodzić na czworaka. Jeżeli zgłodniałam to szłam do sklepu czyli do kuchni. Nagle mama puściła płytę więc bawiłam się, że była parada.

Gdy Szalka czyli mój pies wszedł na balkon bawiłam się albo, że jest bezpańska i ją karmiłam albo, że mieszka razem ze mną.



## **A jak radzą sobie chłopaki? Specjalnie dla „Byle do dzwonka” wypowiedź Bartka z 5 B.**

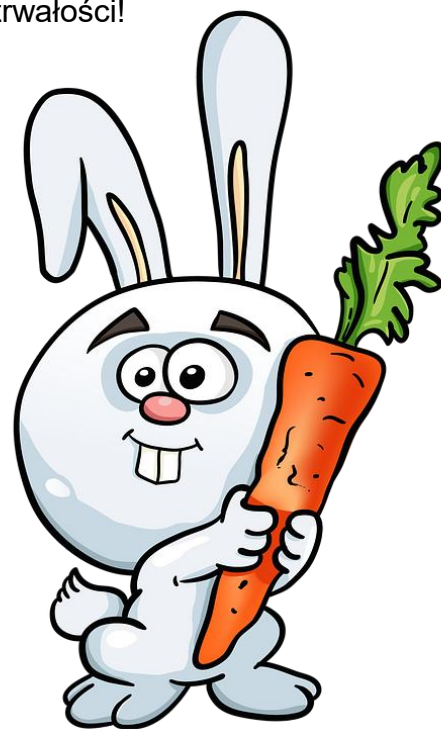
Nuda? a co to takiego?? Ja się nie nudzę, wspólnie z mamą ustaliłem grafik - czyli taki plan dnia, co o której godzinie robię. Intensywnie pracuję każdego dnia nad zadanymi zadaniami oraz projektami m.in Dzień św.Patryka i opis kontynentu - u mnie Afryka. Rozwiązuję również ciekawe zadania za pośrednictwem stron internetowych, bawię się z siostrą i najważniejsze.... mam czas na wspólne zjedzenie posiłków, co niestety bywało bardzo rzadko. Oglądam codziennie polecane na stronie szkoły filmy,zawsze przed pracą taty gramy w fifę na playstation. Ponadto pomagam mamie w pracach domowych i upiekłem babeczki, byliśmy też na spacerze. Nie ukrywam, że chciałbym już wrócić do szkoły i normalnego życia...Pozdrawiam i życzę wszystkim dużo zdrowia i wytrwałości!

**W oczekiwaniu na powrót do szkoły, warto rozruszać szare komórki Co powiecie na dyktando bez nauczyciela i ocen?**

**Przygoda z marchewkami – trudne dyktando o zającu o królikach. Ale kto wie? Może nie tylko trzecioklasiści dadzą radę? Kilka lat temu ułożyli je uczniowie Szkoły Podstawowej im. J. Tuwima w Łodzi.**

Były raz sobie dwa kraki. Jeden nazywał się Szymek, a drugi Romek. Kraki bardzo się lubiły. Chodziły wspólnie na spacer, razem się bawiły. Pewnego razu Szymek wpadł na pomysł, aby wybrać się na wycieczkę. Spakowali więc plecaki i wyruszyli na wędrowną wycieczkę. Gdy dotarli na miejsce, zaczęło się ściemniać. Kiedy Romek rozkładał swój namiot, zobaczył w oddali pomarańczowe światełko, które po chwili zgasło. Kraki powiedziały o tym przyjaciółce i zaczęły skradać się w kierunku światła. Odkryły tam wielkie góry marchewek. Z zachwytem zaczęły ucztować. Gdy nie miały już miejsca w brzuchach, wróciły do namiotów. Ustalili, że wrócą tu na śniadanie. Następnego dnia o świcie Szymek obudził się i zauważył, że nie ma Romka. Pomyślał, że on jeszcze śpi i wpadł na pomysł, aby przygotować koleżce śniadanie. Gdy przyszedł na polanę, którą wspólnie odkryli poprzedniego dnia, zobaczył, że marchewki zniknęły. Pobiegł do namiotu przyjaciółki, ale jego także nie było.

Nagle zza krzaków wybiegł zapłakany zając. Kraki zapytały go, co się stało, a on powiedział, że ktoś ukradł jego zapasy marchewek. Szymek zaczął powoli wyjaśniać fakty. Spakowała plecak, złożyła namiot i razem z zajęcem rozpoczęły poszukiwania Romka. Gdy dotarły w pobliże domu, Ujrzały niezwykle widok. Romek leżał na trawie i łapczywie wciągał marchewki. Kiedy zobaczył swego kolegę w towarzystwie zająca, podszedł do nich i zaczął przeproszać. Wkrótce nowo poznany kolega wybaczył królikowi – łakomczuchowi kradzież i niebawem wszyscy trzej zostali dobrymi przyjaciółmi.



**A teraz wierszyk o dzielnej mrówce. Z tą historyjką poradzą sobie nawet młodszy.**

Pracy niewiele: z pła tna żagielek. kawałek  
kory niedłży

I już zagłwka, a na niej mrwka, gotowa  
jest do podróży.

Choć woda wokół, mrwka do zmroku

Opłynie całą płkulę. Nie jest tch rzliwa,

choć rżnie bywa, sztorm, burze wiatr i w  
ogóle.

Łdź fale pruje, mrwka żegluję,

Jaskółki latają nisko. Już prawie szła, a przed nią pustka-  
daleko ten brzeg czy blisko?

Mknie łdka chyża, więc brzeg się zbliża, czas mrwce bardzo się dłuży.

Po trudach wielu, mrwka u celu!

Na drugim końcu kałuży.



**I jeszcze o kwiatowej wróżce. Też dla młodszych.**

Pewna bardzo miła wróżka

Miała czarodziejską ródzkę

I tą ródzkę kiedy chciała-  
czarowała

Wymyślała różne rzeczy.

Różne dziwy niesłychane,

Leśną dródkę w środku  
miasta

Krzaczek różny na parkanie

Różowy deszcz też lubiła

Sok różany zwykle piła na  
śniadanie

Lecz na dródcę raz zgubiła, swoją ródzkę

I różowa buzia wróki bardzo zbladła

Jak bez różdżki zerwać różę, kiedy róża bardzo kłuje?





**Zielono nam w głowie, czyli dlaczego 17 marca każdy jest trochę Irlandczykiem?**

**Każdego roku 17 marca mieszkańców Zielonej Wyspy i ich krewnych w Ameryce ogarnia radosne szaleństwo. Ulice, a nawet rzeki na ten dzień zmieniają kolor na zielony.** Tłumy ludzi w zielonych strojach, w czapkach Leprochaunów, z przypinkami w kształcie trójlistnych koniczynek wychodzą na ulice, żeby wziąć udział w paradzie ze śpiewem i tańcami. Turyści spieszą do Chicago, by na własne oczy zobaczyć rzekę o tej samej nazwie przepływającą przez miasto, której woda, zmienia kolor na jaskrawo zielony. Dzieci tego dnia urządzają pułapki na złośliwego skrzata Leprochauna, licząc, że uda im się dowiedzieć gdzie ukrył swój legendarny skarb? Nikomu jak dotąd się to nie udało, a nawet gdyby, złoto i tak by znikło. Jeśli ktoś zapomniał założyć zielone ubranie, koledzy w szkole przypominają mu o tym szczypaniem. Duzi i mali zjadają scones. Bułeczki z rodzynkami, wiśniami i płatkami kukurydzianymi przełożone dżemem. Mniam! Dobra wiadomość jest taka, że do zabawy może przyłączyć się każdy, nawet jeśli w jego rodzinie nikt nie jest Irlandczykiem.

Dzień Świętego Patryka, bo o nim mowa, obchodzi się już nie tylko w Irlandii i Ameryce. Obok św. Walentego i Mikołaja, Patryk to najbardziej znany święty. Zdziwicie się pewnie ale nasz bohater wcale nie był Irlandczykiem i nie nazywał się Patryk. Na imię miał Meowyn Succat, co znaczy „waleczny”. Widocznie rodzice chłopca, który urodził się w Walii i był Brytem, życzyli sobie, żeby taki właśnie był. Właściwie życzenie się spełniło. Przyszły biskup chociaż nie brał udziału w wojnie, udowodnił, że jest wytrwały i osiąga zamierzony cel mimo trudności. Patryk- tak go będziemy nazywać, żył w czasach kiedy mieszkańcy Brytanii i Irlandczycy wierzyli w wielu bogów. Kiedy miał 16 lat porwali go i sprzedali do niewoli irlandzcy rozbójnicy- piraci. Przez siedem lat pracował u swojego właściciela bez żadnej zapłaty, bo tak

właśnie pracują niewolnicy. Nie porzucił swojej chrześcijańskiej wiary, którą przekazali mu rodzice pochodzący z Rzymu. Modlił się o powrót do domu. Którejś nocy we śnie usłyszał głos, który mówił, że łódź, która zabierze go do domu już czeka. Wyszedł na brzeg i rzeczywiście była tam łódź. Ukryty pod pakunkami z towarem dotarł razem z załogą do Galii (to dzisiejsza Francja). Od domu dzieliło go jeszcze 300 kilometrów, Postanowił że pójdzie pieszo chociaż towarzysze się z niego śmiali. Kiedy udało mu się wrócić rodzice bardzo się ucieszyli, bo nie spodziewali się, że jeszcze zobaczą syna. Odtąd razem pracowali na farmie i byłiby pewnie szczęśliwi gdyby nocne głosy w głowie Patryka dały mu spokój. Tak się jednak nie stało. Tym razem usłyszał jak błagają w imieniu Irlandczyków, żeby wrócił na ich wyspę i opowiedział im o prawdziwym Bogu. Zrozumiał, że żeby zostać kapłanem nowej religii musi się uczyć. Wrócił więc do Galii, spędził kilka lat w klasztorze, i popłynął do Irlandii dopiero kiedy został kapłanem. Celtowie, którzy mieszkali w Irlandii mieli jednak swoich kapłanów – Druidów. I swoje zwyczaje i wierzenia. Patryk wiedział, że musi przekonać do chrześcijaństwa władcę i jego rodzinę i Druidów właśnie. Dopiero wtedy przekona zwykłych ludzi. Nie mógł im jednak powiedzieć, że ich zwyczaje są złe, bo nie zechcą go słuchać. Zauważył, że koniczyna jest dla nich bardzo ważna. Postanowił więc użyć jej do wytłumaczenia co to jest Trójca święta. Mówił, że jej trzy osoby są tak samo ważne jak listki koniczyny na jednej łodyżce.

Z czasem Patryk został biskupem, nawrócił Celtów, wybudował kościoły i znalazł następców. Dziś jest katolickim świętym przedstawianym na obrazach w biskupim stroju z koniczyną w ręku. Pod stopami ma węże, bo Irlandczycy są przekonani, że wypędził je z wyspy. Chociaż tak na prawdę pewnie ich tam nie było.

**Marzanno, Marzanno ty zimowa panno,  
ciebie pożegnamy, wiosnę przywitamy.**

Nawet zamknięci w domach nie mogliśmy nie zauważyć ,że za oknem wiosna. Przyszła jak co roku. A my , jak co roku czekamy na nią z utęsknieniem. I nie tylko my. Po zimowych miesiącach, ludzie na całym świecie radosnym świętem witają wiosenne ciepło i słońce. Uczestnicy koła „Baśnie świata” słyszeli już pewnie o japońskim święcie **Hanami** czyli podziwiania kwitnących drzew wiśni. Już w lutym Japończycy uważnie śledzą w telewizji „ front kwitnienia wiśni” czyli mapy podobne do prognozy pogody, które pokazują, na której z wysp drzewa już zakwitły. Niektórzy nawet organizują wycieczki, kolejno odwiedzając te miejsca.

Kiedy już wreszcie drzewa w miejskich parkach pokrywają się kiściami różowych kwiatów, Japończycy całymi rodzinami i w grupach przyjaciół urządzają pikniki pod drzewami jedząc przy tym ryżowe ciasteczka i popijając, zieloną herbatę i sake- wino ryżowe. Wszyscy wiedzą, że widowisko potrwa krótko, bo kwiaty wiśni są bardzo nietrwałe. Już niedługo nastąpi „ Burza wiśniowego śniegu”. Płatki posypią się na ziemię, a na następne święto trzeba będzie czekać cały rok. Chociaż w tym roku nie pójdziemy utopić Marzanny, wszyscy liczymy, że słomiana kukła wrzucona o rzeki, zabierze ze sobą zimę. A może także wirusa? Nie tylko my pozbywamy się w ten sposób nielubianej pory roku. Podobnie robią nasi sąsiedzi Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini w czasie trwającego tydzień święta **MASLENICA**, poprzedzającego Wielki Post. Maselnica to bardzo smakowite święto, a sama nazwa też pochodzi od smakołyków. Rosyjskich naleśników czyli blinów. Zjada się ich tu całe mnóstwo. Codziennie przez tydzień. Najsmaczniejsze są z masłem , konfiturami, miodem i kawiozem. Teściowe częstują nimi zięciów i odwrotnie, panny młode rodziców i siostry swoich mężów. Ludzie odwiedzają krewnych i znajomych , obdarowują się prezentami, godzą się ze sobą, wysyłają

sobie kartki, na których widać całe stosy naleśników i opychające się nimi koty. Bliny są okrągłe więc przypominają słońce i dlatego w pogańskich czasach ludzie piekli je w podzięce za plony dla boga płodności, prosząc go o urodzaj w kolejnym roku. Nie tylko Słowianie lubią przy wiosennym święcie dobrze zjeść. Na naleśniki z malinowym dżemem zapraszają znajomych Norwegowie, a Macedończycy na wielkich patelniach smażą jajecznicę dla całej okolicy. W końcu jajko to symbol odrodzenia życia po zimie.

**W Bułgarii** przez cały marzec ludzie noszą na lewej ręce bransoletkę ze skręconych nitek- białej i czerwonej. Czasem noszą też pomponiki albo kolczyki. Ale zawsze białe i czerwone. To **MARTENICE**. Na pewno dostali je w prezencie od kogoś bliskiego, kto robiąc albo kupując amulet myślał dobrze o obdarowanym. To Ważne. Dziewczynki, które pamiętają naszą wspólną lalkę motankę, wiedzą, że przekazałyśmy jej nasze pozytywne myśli. Podobnie jest z martenicą. A po co się ją nosi? Wiedzieliście, że Baba Jaga ma w Bułgarii kuzynkę? Tak samo jak ona złośliwą **Babę Martę**? Jej humory są zmienne jak pogoda. 1 marca odwiedza ludzi i rośliny Trzeba ją udobruchać, żeby sobie poszła, a pogoda wreszcie się poprawiła. Ludzie sprzątają domy, wyrzucają niepotrzebne rzeczy, tłuką na szczęście garnki i skaczą przez ognisko. Kiedy Baba Marta jest w dobrym humorze, powracają z ciepłych krajów bociany i jaskółki. Kiedy się już zobaczy któregoś ptaka, można zdjąć martenicę i powiesić ją na drzewie, albo włożyć pod kamień. Czasami na drzewie można zobaczyć dwie włóczkowe laleczki. Białego **Piżo** i czerwoną **Pendę**, To para zakochanych z legendy, których połączyła wieczna miłość.

# Ortografia na wesoło

Zapamiętaj, zawsze tu  
pisz otwarte, zwykle **u**  
w słowach: skuwka i zasuwka,  
gdyż wyjątkiem są te słówka;  
W częstkach: -unka, -un i -unek:  
opiekunka, zdun, pakunek.  
Pisz je także: w częstce -ulec,  
więc: budulec i hamulec;  
W ulu, dwu, gdzie **u** litera  
wyraz kończy lub otwiera.  
Wreszcie - niech nikt nie kreskuje  
w czasowniku części - uje.

## Zasady pisowni wyrazów z „u”:

❖ pisz **u** w zakończeniach  
wyrazów: -un, -unka, -unek, -  
uchna, -utki, -uszka, -uszek, -  
uch, -ula, -ulka, -ulec, -us,

np.: opiekunka, zdun, muszka, muszek, kłamczuch, kocur, dzidziuś,  
matusia, rachunek

❖ pisz **u** na początku i w zakończeniu wyrazów  
Np.: umywalka, ul, ulewa, kotku, zamku, uczynku

❖ -uje się nie kreskuje – pisz **u** w częstkach **-uje, -ujesz, -ują**  
Np.: koloruje, gotuję, opiekuje, pracuje, prasuje, malujesz, kupują

Wyjątki:  
Ów, ówczesny, ówdzie, ósemka, ósm

## Zasady pisowni wyrazów z „ó”:

❖ **Ó** piszemy wtedy, gdy wymienia się na samogłoski **o, e, a**, np.:

**ó na o:**

pokój - pokoje  
lód - lody  
przód - przodem  
stół - stoły  
dwóch - dwoje

**ó na e:**

pióro - pierze  
siódmy - siedem  
zamiótł - zamiecie  
przyjaciółka - przyjaciel  
zawiózł - zawiezie

**ó na a:**

powrót - powracać  
powtórzyć - powtarzać  
wrócić - wracać  
mówić - mawiać  
skrót - skracać

❖ **Ó** piszemy w zakończeniach wyrazów (rzeczowników): **-ów, -ówna, -ówka**, np.:

Kraków, parówka, leśniczówka, Rzeszów, butów, kotów, krówka, złotówka, kreskówka, pocztówka, kartkówka, Nowakówna

**WYJATKI:** skuwka, podkuwka, zasuwka

W niektórych wyrazach – mimo braku wymiany na o, a, e tzw. „ó” niewymienne np.:

córka, ogórek, góra, równy, królowa, król, jaskółka

**UWAGA!!! Ó nie występuje nigdy na końcu wyrazów !**



**22 kwietnia Przypada Dzień Świadomości Zagrożenia hałasem. Chodzi o to ,żebyśmy zrozumieli, że zbyt głośne dźwięki mogą uszkodzić nasz słuch. Na początek znaleziona w Internecie historyjka.**

### **O przypalonych powidłach i hałasie**

Deszcz padał i padał. Wuj Gerard siedział w swoim fotelu i czytał gazetę, Fusia smażyła powidła ze śliwek, a Malutki nudził się tak strasznie jak wszystkie dzieci podczas deszczu.

Deszcz padał i padał. Wuj Gerard siedział w swoim fotelu i czytał gazetę.

, Fusia smażyła powidła ze śliwek, a Malutki nudził się tak strasznie

jak wszystkie dzieci podczas deszczu.

– Zbuduj coś z klocków – poradziła Fusia.

– Klocki mi się znudziły – marudził Malutki.

– To weź książkę z bajkami – podpowiadała dalej Fusia.

– Ojejku, obejrzałem już dwa razy wszystkie książki – jęczał Malutki. –

Prosiłem wuja, żeby się ze mną pobawił, ale on tylko czyta te wstrętne gazety.

Fusia wytarła ręce w kolorowy fartuch i weszła do pokoju.

– Gerardzie! – powiedziała. – Zrób coś! Malutki się nudzi i przeszkadza mi w kuchni.

Wuj Gerard odłożył gazetę.

– Nudzisz się? To niedobrze. Ale jest na to sposób – rzekł wuj Gerard.

To mówiąc, odszukał płytę z bajeczką o smokowiju, włączył odtwarzacz, a sam znów zniknął za gazetą.

Malutki bardzo lubił tę bajkę. Podobały mu się zwłaszcza piosenki smokowija.

*Idę sobie, hałasuję,  
krzyczę, wyję, przytupuję,  
a kto zdrowe gardło ma,  
niech zawyje tak jak ja:  
hop, hop, hop, hura!*

Malutki śpiewał razem ze smokowijem, a gdy płyta się skończyła, postanowił posłuchać jej jeszcze raz. Śpiewał coraz głośniej i pomagał sobie, wystukując rytm na bębenku.

– Zlituj się – prosiła Fusia, wyglądając z

kuchni. – Od tego hałasu uszy mi puchną.

– Ale to jest takie ładne – wołał

szczęśliwy Malutki. – Posłuchaj tylko.

*Hop, hop, hop, hura!*

*Zawyj ze mną tak jak ja!*

– Od twojego wycia i tego hałasu powidła mi się przypała – odparła Fusia i obwiązała sobie głowę chusteczką.

Malutki maszerował wokół fotela wuja

Gerarda, tupiąc, wystukując rytm na

bębenku i wyśpiewując na całe gardło:

*Jestem dzielnym smokowijem,*

*który ryczy albo wyje,*

*gdy się komuś nie spodobam,*

*niech się w mysią dziurę schowa.*

– Gerardzie! Zrób coś! – wołała

zrozpaczona Fusia, ale wuj Gerard nie wystawiał nosa zza gazety.

– Gerardzie! Czy ogłuchłeś!? – Fusia krzyknęła teraz wprost do jego ucha.

– Co? Co się stało? – podskoczył wuj Gerard.

– Co mówisz? Nic nie słyszę!

– No i proszę – powiedziała Fusia,

wyłaczając płytę z bajką. – Mnie pękają uszy, wuj ogłuchł, a wszystko przez ten straszny hałas.

– A mnie się nic nie stało z uszami – chciał powiedzieć Malutki, ale tylko dziwnie zapiszczał.

– Acha! – triumfalnie obwieściła Fusia. – Słyszę, że Malutki zdarł sobie gardło od tych krzyków. A prosiłam, Gerardzie, żebyś coś zrobił.

– Już, już – odparł posłusznie.

Wyciągnął z szuflady słuchawki i założył Malutkiem na uszy.

– Teraz możesz sobie słuchać bajek i nikomu nie przeszkadzać – powiedział. –

Tylko nie śpiewaj tak głośno, bo będziesz miał chore gardło.

I wtedy wszyscy poczuł dziwny zapach.

– A nie mówiłam?! Od tego hałasu nawet powidła się przypalają! – zawołała Fusia i szybko pobiegła do kuchni.

Tekst: Agnieszka Galica

Rysunki: Iwona Cała

A czy wy wiecie co to jest hałas?

Posłuchajcie.

[http://static.scholaris.pl/resource\\_imp/104/104080/PLIKI\\_1/ABC06002.ogg](http://static.scholaris.pl/resource_imp/104/104080/PLIKI_1/ABC06002.ogg)

Hałasujemy wszędzie :na przerwie w szkole, na podwórku i w domu, nastawiamy muzykę tak głośno jak się da. Hałasu jest tak dużo , że przestajemy go zauważać. A może warto docenić ciszę? Pamiętacie wiersz o dwóch sąsiadach, mieszkających na górze i na dole?

**PAWEŁ I GAWĘŁ - Aleksander Fredro**

*Paweł i Gawęł w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gawęł na dole. Paweł  
spokojny, nie wadził nikomu, Gawęł  
najdziwsze wymyślał swawole. Ciągłe  
polował po swoim pokoju: To pies, to  
zając – między stoły, stołki, Gonił, uciekał,  
wywracał koziołki. Strzelał i trąbił, i  
krzyczał do znoju. Znosił to Paweł,  
nareszcie nie może, Schodzi do Gawęła i  
prosi w pokorze: - Zmiłuj się, waćpan,  
poluj ciszej nieco, Bo mi na górze szyby z  
okien lecą. A na to Gawęł: - Wolność,  
Tomku, w swoim domku. Cóż było mówić ?  
Paweł ani pisał, Wrócił do siebie i  
czapkę nacisnął. Nazajutrz Gawęł  
jeszcze smacznie chrapie, A tu z powały  
coś mu na nos kapie. Zerwał się z łóżka i  
pędzi na górę. Stuk, puk! Zamknęto.  
Spogląda przez dziurę I widzi... Cóż tam?  
Cały pokój w wodzie, A Paweł z wędką  
siedzi na komodzie. - Co waćpan robisz?  
– Ryby sobie łowię. - Ależ, mospanie,  
mnie kapie po głowie! A Paweł na to: -  
Wolność, Tomku, w swoim domku. Z tej  
powiastki morał w tym sposobie: Jak ty  
komu, tak on tobie.*

Czy rzeczywiście rację miał Gawęł mówiąc :Wolno( ci) Tomku w swoim domku (robić co tylko chcesz?)

**Zapraszamy do zabawy.** Spróbujcie narysować i napiszcie jak sobie radzić z hałaśliwymi sąsiadami? Głośno szczekającym psem albo hałasującą rodziną? Wasze plakaty możecie przesłać na adres:: Leprochaun [390@gmail.com](mailto:390@gmail.com).

A jeśli już mowa o dźwiękach, to czy A jeśli już mowa o dźwiękach, to czy wiedzieliście, że istnieją słowa, które naśladują dźwięki? Pozwalają usłyszeć tekst, albo przeczytać dźwięk. Nazywają się **ONOMATOPEJE**. Ci z Was, którzy

mają młodsze rodzeństwo, takie bardzo małe, pamiętają zabawę w naśladowanie głosów zwierzątek. Wytarczy zapytać malucha „ jak robi piesek?” a on na pewno odpowie „ hau, hau”, jeśli zapytamy o świnkę, w odpowiedzi usłyszymy „ kwi kwi”, albo „chrum chrum”. Możemy się tak bawić wymieniając kolejno wszystkie zwierzęta wiejskie, ptaki, a nawet przedmioty. I te właśnie odgłosy zwierząt to będą **ONOMATOPEJE**. Nie brakuje ich też w wierszach dla dzieci. Czytając” **Lokomotywę**” słyszymy, jak rusza ze stacji „ najpierw powoli jak żółw ociężale” a potem „ spieszy się się spieszy, by zdążyć na czas.” Najpierw – powoli – jak żółw – ociężale, Ruszyła – maszyna – po szynach – ospale, Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem, I kręci się, kręci się koło za kołem, I biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej, I dudni, i stuka, łomocze i pędzi, A dokąd? A dokąd? A dokąd? Na wprost! Po torze, po torze, po torze, przez most, Przez góry, przez tunel, przez pola, przez las, I spieszy się, spieszy, by zdążyć na czas, Do taktu turkoce i puka, i stuka to: Tak to to, tak to to , tak to to, tak to to Kiedy czytamy „ **Ptasie radio**”, czujemy się jakbyśmy uczestniczyli w audycji na żywo:

„ Pierwszy - słowik Zaczął tak: "Halo! O, halo lo lolo lo lo! Tu tu tu tu tu tu tu Radio, radio, dijo, ijo... A gdzie jeszcze można znaleźć **ONOMATOPEJE**?. Oczywiście w komiksach. Oprócz chmurek ze słowami, które mówią bohaterowie, są jeszcze kolorowe bąble, w których zapisuje się dźwięki i hałasy, które powodują. Inaczej brzmi Garfield, który zjadł za dużo pizzy, jeszcze inaczej czarownica, która spadła z miotły, a jeszcze inaczej ktoś wyrzucony z hukiem z karczmy w Mirmilowie. Inaczej bohater siorbie zupę, wpada do wody, jeszcze inaczej ziewa, albo śpi.



Naplotkowała sosna, że już się zbliża wiosna.

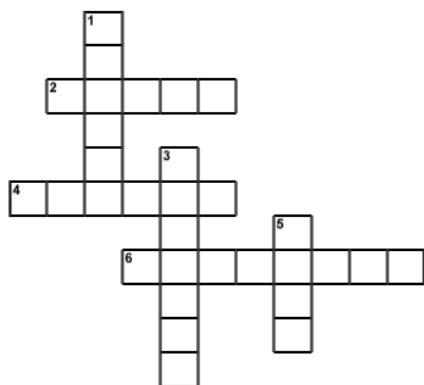
Kret skrzywił się ponuro: – Przyjedzie pewno furą.

Jeż się najeżył srodze: – Raczej na hulajnodze.

Wąż syknął: – Ja nie wierzę, przyjedzie na rowerze.

Kos gwizdnął: – Wiem coś o tym, przyleci samolotem...

**Uczniowie 2A wyszli jej na spotkanie. Już wiedzą jak przyszła! Popatrzcie i rozwiążcie krzyżówki.**

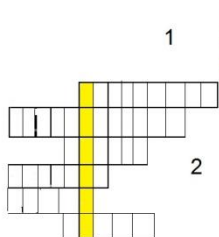
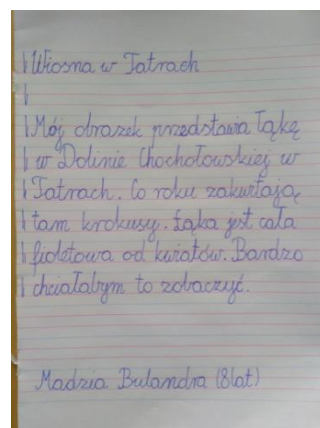


**Poziomo:**

- 2. Zieleni się na łące
- 4. Ptak, który powraca z ciepłych krajów
- 6. Topi się ją 21-ego marca

**Pionowo:**

- 1. Miesiąc, w którym zaczyna się wiosna
- 3. Kwiat wczesnej wiosny
- 5. Nadchodzi po wiosnie



Milena Nowak-Porwoł

